

TORUŃSKI INFORMATOR
KULTURALNO-ARTYSTYCZNY

IKAR

MAJ/2014

5/129/2014

ISSN 1731-4704





Trudno przewidzieć pogodę na cały maj, za to prognoza kulturalna dla Torunia jest w tym miesiącu bardzo optymistyczna. Od pierwszych dni (czyli od długiego weekendu, na który tak wielu z nas czeka), dzieć się będzie bardzo wiele i ciekawie. Różnorodność wrażeń artystycznych z pewnością zaowocuje pogodą ducha. Miejmy nadzieję, że i aura nie zawiedzie, gdyż coraz więcej w tej bogatej ofercie jest imprez plenerowych. Znajdą się one także w programach sztandarowych majowych imprez: teatralnego Kontaktu, muzycznej Probalтики czy plastycznego Plastra.

Redaktor prowadząca
Magdalena Kujawa

IKAR

IkAR w wersji elektronicznej: www.torun.pl, zakładka IkAR; www.facebook.com/ikartorun

Wydawca: Urząd Miasta Torunia, Wały gen. Sikorskiego 8

Redaktor prowadzący: Magdalena Kujawa (tel. 56 611-86-82, e-mail: m.kujawa@um.torun.pl, www.torun.pl/ikar)

Okładka i program: Alicja Kmita

Foto: Magdalena Kujawa, Małgorzata Litwin, Katarzyna Wendland, Tomasz Dorawa, archiwa artystów i organizatorów, Internet

Skład i przygotowanie: Marcin Treichel (608-59-00-71, www.treichel.pl)

Druk: Print Management, ul. Świętopetka 38/13, 87 - 100 Toruń, tel. 56 649 68 87 Nakład: 2300 egz.

Projekt szaty graficznej i logo: Rafat Drzycimski

Uwaga! Informator redagowany jest z wyprzedzeniem, mogą więc nastąpić zmiany w programach niektórych imprez.

5

■ Wydarzenie miesiąca 2-9

Dźgnięcie w teraz
Weekend atrakcji
Grafik na korridzie
Majowe metafory
Flisackie brzmienia
Dialog zbliza

■ Nowe miejsce kulturalne 7

Wejściówka latte

■ Nowa wystawa 10

Arena sztuki

■ Repertuar na maj 11-30

Programy instytucji kultury

■ Toruńskie miesiące 31

Majówka z podziałami

■ Premiera teatralna 32

Mali barbarzyńcy

■ Lektury z górnej półki 33

Ogrody przeszłości

■ Rozmowa miesiąca 34-37

Odcienie pomiędzy – wywiad z Ryszardem Bugajskim

■ Kulturalny kwiecień w obiektywie 38-39

Fotograficzny przegląd wydarzeń

■ Teksty pokonkursowe 40

Dziesięć na dekadę

5
MAJ/2014

S

Dźgnięcie w teraz

■ **Człowiek w centrum dramatów współczesnego świata – to jeden z najważniejszych tematów tegorocznej edycji Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego „Kontakt”.** **Drugim istotnym, choć mniejszym nurtem, będą reinterpretacje klasyki. Teatr Horzycy zaprasza miłośników sztuk scenicznych 24-30 maja.**

Festiwal Kontakt zawsze pokazywał, co ważnego dzieje się w teatrze europejskim (czasami i spoza Europy) oraz pozwalał na konfrontację poetyk ze Wschodu i Zachodu. Nie inaczej będzie tym razem, jednak ta edycja w sposób szczególny pokaże, jak silne piętno na twórcach wywiera to, co dzieje się tu i teraz.

- Wystarczy otworzyć gazetę i od razu widać, że piękny okres, kiedy mówiono: „Nigdy już nie będzie wojny”, powoli odchodzi w zapomnienie – mówi dyrektor festiwalu **Jadwiga Oleradzka**. - Ostatnie lata pokazały, jak mnożą się ogniska zapalne. Wcześniej można było sobie powiedzieć: „Ach, to daleko”, a teraz to jest już bardzo, bardzo blisko. Teatr powinien się do takich rzeczy odnosić, i odnosi się.

Bez fikcji

Choć tematy spektakli z nurtu non fiction wzięte są niemal wprost z doniesień prasowych, twórcy nie zapominają, że teatr to nie tylko przesłanie, ale i sztuka. Dlatego rzeczywistość jest tu mocno przetworzona, a forma przedstawień bywa bardzo zaskakująca.

Po latach Kontakt da okazję do obejrzenia spektakli z państw byłej Jugostawii. „Hipermnnezja” to przedstawienie serbskiego The Heartfact Fund oraz Teatru BITEF. Aktorzy poddali się działaniom psychologicznym, by przypomnieć sobie dzieciństwo przypadające na czas wojny i z tych osobistych wspomnień ułożyć spektakl. Teatr Prešeren ze Słowenii odniesie się do powojennej sytuacji w tym kraju. „25.671” to tytuł spektaklu i liczba osób, które zostały wykreślone z Rejestru Ewidencji Ludności, gdyż nie zarejestrowały się jako obcokrajowcy. Temat rasizmu pojawi się również w rumuńskim spektaklu „Osamotnienie” Teatru Narodowego Radu Stanca z Sibiu. Poruszy on kwestię muru w Baia Mare oddzielającego Romów od reszty społeczeństwa. Zawsze warte uwagi są spektakle z Węgier. Tym razem zobaczymy „Refleks” Przedsiębiorstwa Żeglugowego Sputnik. Historia pacjentki szpitala psychiatrycznego twierdzącej, że jest ofiarą spisku służb bezpieczeństwa, staje się pretekstem do refleksji na temat kontroli jednostki przez państwo. Do gatunku non fiction należy zaliczyć również irlandzkie przedstawienie „Blueboy” teatru Brokentaklers, oparte na słynnym Raporcie Ryana z 2009 r. ujawniającym tortury, gwałty i poniżanie dzieci w sierocińcach prowadzonych przez katolickich księży i zakonnice. Realizatorzy ten drastyczny temat ujęli w zaskakującej formie tańca i pantomimy.

- Wszystkie te przedstawienia układają się w pytanie, jak to jest możliwe, że przy tak rozwiniętej demokracji jednostka ma coraz mniej wolności – podsumowuje ten nurt dyrektor Oleradzka.

Klasyk na nowo

W nurcie reinterpretacji klasyki znajdziemy wybitne dzieła w znakomitych realizacjach. Poetycką, pełną metafor inscenizację „Boskiej komedii” w reżyserii wielokrotnie w Toruniu nagradzanego Eimuntas Nekrošiusa przedstawi zespół Meno Fortas z Wilna. Kolejny świetny litewski twórca, Oskaras Koršunovas, pokaże „Mewę” Czechowa. W tej wersji widz ma stać się bohaterem opowiadanej historii. Na dramacie Eurypidesa oparty zostanie spektakl-koncert „W stronę Medei” Sud Costa Occidental z Włoch.

Obyczajowy charakter będzie miał spektakl „Miasto Stavanger i okolice” Teatru Liepāja z Łotwy. To diagnoza rozpadających się



więzi międzyludzkich. Nieco lżejszą propozycję przedstawi Noord Nederlands Toneel z Holandii. W spektaklu „Fellini” wprowadzi nas w magiczny świat włoskiego reżysera.

Kobieco znaczy ostro

Nie można również zapomnieć o rodzimych propozycjach na Kontakcie. To możliwość zetknięcia z efektami pracy dwóch czołowych reżyserów. Teatr Polski z Bydgoszczy pokaże świetną „Podróż zimową” na podstawie prozy Elfride Jelinek, w inscenizacji Mai Kleczewskiej, zaś Teatr Polski z Wrocławia przywiezie opowieść o show biznesie lat 90. w spektaklu „Courtney Love” Pawła Demirskiego, w reżyserii Moniki Strzępki. Jak zaznacza dyrektor Oleradzka, tegoroczny Kontakt będzie miał bardzo kobiecy charakter.

- Coraz więcej kobiet w Europie reżyseruje i są to kobiety bardzo odważne, może bardziej niż mężczyźni – podkreśla szefowa festiwalu. - One nie chcą robić teatru łatwego, lekkiego i przyjemnego, ale jak powiedziała Kleczewska, dźgają widelcem.

Zestaw festiwalowych spektakli dopełnią prezentacje pozakonkursowe. Gospodarze pokażą spektakl „Witaj, Dora”. Będzie też widowisko plenerowe. Teatr Titanick z Niemiec w „Ognistych ptakach” opowie o konkursie, w którym bierze udział sześciu szalonych pilotów zabiegających o względy publiczności przy dźwiękach muzyki zespołu Fanfare Le S.N.O.B. **(maki)**

Weekend atrakcji

■ **Majowy długi weekend jest okazją do udziału w wielu wydarzeniach, zarówno o oficjalnym, jak i rozrywkowym charakterze. Poza stałymi okolicznościami dodatkowo świętujemy w tym roku 10-lecie obecności Polski w Unii Europejskiej. Bogatą ofertę imprez przedstawiamy w naszym kalendarium. Tu eksponujemy dwa, które zasługują na szczególną uwagę.**

Spektakl plenerowy „Basculoscopia”, stanowiący połączenie teatru, cyrku, muzyki i efektownych elementów konstrukcyjnych, zobaczyć będzie można 2 i 3 maja o godz. 21.00 na placu cyrkowym, u zbiegu Szosy Lubickiej i ul. Przy Skarpie. Widowisko, nawiązujące do twórczości Leonarda da Vinci, przywiezie francuski zespół Pipototal. Artyści na wielkiej metalowej arce stworzą opowieść o ludziach uratowanych z rozpadu świata, których

zadaniem jest utrzymanie maszyny w nadającym się do działania stanie. Na oczach widzów elementy tej maszynierii będą ożywać, wprowadzając publiczność w poetycki i zaskakujący świat.

Zarówno do 10-lecia Polski w UE, jak i kanonizacji Jana Pawła II nawiąże koncert, który 3 maja o godz. 15.00 odbędzie się w katedrze św. św. Janów. Zostanie tam wykonana „Missa Jubilate” Tomasza Glanca. Utwór po raz pierwszy zabrzmiał w Watykanie z okazji 25-lecia pontyfikatu papieża Polaka, a rok później towarzyszył uroczystościom akcesyjnym. Wtedy wykonywany był przez orkiestry, chóry i solistów z Polski i Niemiec. W katedrze usłyszymy Gdańską Orkiestrę Kameralną, Chór Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Toruniu i Europejski Chór „Benedictus” (Niemcy-Polska). Solistami będą sopranistka Danuta Bernolak i Victoria Künstler, mezzosopranistka Ewa Kluza, śpiewająca altem Róża Frąckiewicz oraz tenor Piotr Wnukowski. Solo na klawierze wykona Benedykt Frąckiewicz, zaś całość recytacjami uświetni Bogdan Dmowski. Kierownictwo artystyczne projektu objął kompozytor Tomasz Glanc.

Na oba wydarzenia wstęp jest wolny.
(mnl)

Grafik na korridzie

■ **Międzynarodowy Festiwal Plakatu i Typografii „Plaster” pozwala na konfrontację zjawisk zachodzących w polskim projektowaniu graficznym z tym, co dzieje się w innych krajach. Piąta edycja imprezy organizowanej przez Centrum Sztuki Współczesnej będzie okazją porównania rodzimej twórczości z hiszpańską. Wystawy, spotkania, warsztaty i konferencja odbędą się 21-24 maja.**

Formuła tegorocznego Plastera zostanie nieco rozszerzona. Oprócz prezentacji projektowania w dziedzinie plakatu i czcionki publiczność będzie miała również okazję zetknąć się z ilustracją książkową.

- Ta dziedzina sztuki często wymyka się konkretnym klasyfikacjom – zaznacza kurator festiwalu **Krzysztof Białowicz**. - Niekiedy zbliża się mentalnie i znaczeniowo do plakatu, innym razem jest samowystarczającą formą graficzną.

Na tarasie CSW otwarta zostanie wystawa „Współczesna hiszpańska ilustracja książkowa”. Vincente Ferrer, grafik, projektant i wydawca, zaprosił kilkudziesięciu artystów hiszpańskich do zilustrowania wybranego przez siebie słowa. Ekspozycja będzie plonem tej akcji. Vincente Ferrer poprowadzi również warsztaty dla grafików.

Festiwal pozwoli oczywiście również zapoznać się z trendami w hiszpańskim plakacie. Wielkoformatowa wystawa plenerowa przed gmachem CSW zaprezentuje projekty młodych twórców z Półwyspu Iberyjskiego. Polski plakat reprezentować będzie w tym roku Bogna Otto-Węgrzyn. Wybór organizatorów zapewne nie jest przypadkowy,



Autor: Bogna Otto- Węgrzyn

artystka zajmuje się bowiem także ilustracją. Wystawa „Obszar roboczy” w niecce na parterze CSW stanowić będzie, jak pisze Krzysztof Białowicz, „aranżację odwzorowującą sytuację przestrzenną związaną z procesem twórczym i jego peryferiami”.

Jak zawsze festiwalowi towarzyszyć będzie również konferencja. Tym razem jej temat to „Corrida – kontrowersyjne projektowanie”. Prelegenci z Polski (m.in. Piotr Młodożeniec, Małgorzata Gurowska i Ryszard Kajzer) i Hiszpanii mówić będą o ryzyku i prowokacji w grafice użytkowej. W ramach konferencji pokazany zostanie performance Grzegorza Laszuka „Dlaczego zabiłem polską szkołę plakatu”. Będzie też podczas festiwalu propozycja dla dzieci - warsztaty dla nich poprowadzi wydawnictwo Tako. (mnl)

Majowe metafory

■ „Niestety u poety także maj” śpiewała Ewa Bem. W Toruniu maj z poetami kojarzy się od wielu lat. Na szczęście. Wspaniałą tradycję Majów Poetyckich z lat 70. kontynuuje Klub Od Nowa, organizując po raz piętnasty Majowy BUUM Poetycki.

Spotkania, prezentacje, dyskusje, koncerty, pokaz filmowy i wystawa, a wszystko poświęcone mowie wiązanej - kto ma dość prozy życia, niech 12-15 maja odda się we władanie muzom.

W ostatnich latach Buum zdaje się nieco modyfikować swoją formułę. Początkowo pomyślany jako prezentacja undergroundowych, młodych poetów związanych z niezależnymi pismami, dziś skręca w stronę literackiego mainstreamu, łącząc oba nurty. Dlatego obok twórców wkraczających dopiero w świat podzielony na wersy publiczności spotka się z wybitnymi postaciami tej odmiany literatury.

Z parnasu

Do poetyckiego parnasu należy z pewnością Urszula Kozioł. Jej utwory często odwołują się do natury, z obserwacji której autorka wywodzi refleksję filozoficzną. Nie są to jednak obrazy sielankowe. Wierszom towarzyszy często nastrój niepokoju i poczucie zagrożenia. Buntownikiem i outsiderem, dziś już uznawanym za klasyka,

jest Jacek Podsiadło. Nieufny wobec zinstytucjonalizowanych form funkcjonowania społeczeństwa, demonstrujący pacyfizm, w wierszach odwołuje się do indywidualnego doświadczenia, do spraw codziennych, często niepoetyckich. Nadaje jednak swoim refleksjom niezwykle kunsztowną formę. W tym roku ukazał się wybór jego wierszy z lat 1984-2012 „Być może należało mówić”. Gościem festiwalu będzie również popularna poetka i pisarka Justyna Bargielska. Z tomem „Bach for my baby” znalazła się w finale Nagrody Nike 2013. O jej poezji tak pisał Piotr Śliwiński: „Wyostrzone poczucie odrębności wyraża językiem na wskroś oryginalnym, pokazując zarazem, że w jej skrajnie podmiotowym, bolesnym i kapryśnym świecie jest miejsce dla niezwyklej, wymagającej przyjemności”.

Po raz kolejny festiwal będzie okazją do spotkania z takimi twórcami, jak Jacek Dehnel, Adam Wiedemann, Paweł Konjo Konnak czy Mariusz Grzebalski. Pojawią się również młodzi: Rafał Różewicz, Joanna Dziwak, Martyna Buliżajska. Nie zabraknie torunian: Grzegorza Giedrysa i Szymona Szwarcza.

Na różne sposoby

Podczas festiwalu odbędzie się, jak co roku, Wielki Buumowy Slam Poetycki, stanowiący ukoronowanie comiesięcznych spotkań w Od Nowie. Jak zawsze można się spodziewać akcji stolikowej, czyli możliwości porozmawiania z gośćmi festiwalu w cztery oczy. Trzy wydarzenia będą miały charakter poetycko-muzyczny. Pisarz Adam Kaczanowski wraz z muzykiem Hubertem Wińczykiem zaproszą na performance „# 18 Odczytu dźwięku”. Z Bydgoszczy przyjedzie świetna nowofalowa formacja Variete z poetą i wokalistą Grzegorzem Kaźmierczakiem. Pamięci Stanisława Staszewskiego, autora takich piosenek, jak „Celina” czy „Baranek”, dedykowany będzie koncert poznańskiego Kwartetu ProForma z udziałem wokalnym Kazika Staszewskiego. Wizualnym, ale także poetyckim elementem festiwalu będzie wystawa grafik Macieja Korzela „Przedwczoraj”. dopełnieniem festiwalowych wydarzeń będzie projekcja filmu Gustava Deutscha „Shirley – wizje rzeczywistości”, opowiadającego historię Ameryki przez pryzmat obrazów Edwarda Hoppera oraz wewnętrzne monologi tytułowej bohaterki. (maki)

Wejściówka latte

Gdy za prowadzenie lokalu bierze się popularna aktorka i uznany fotograf, można być pewnym, że będzie to miejsce na wskroś artystyczne. Tuż przed rozpoczęciem Festiwalu Kontakt w piwnicy budynku Teatru im. Wilama Horzycy (wejście z boku od ul. Fosa Staromiejska) otwarta zostanie kawiarnia artystyczna Wejściówka, prowadzona przez Matyldę Podfilipską (na zdjęciu) z pomocą Wojtka Szabelskiego.



Fot. Wojtek Szabelski/freepress.pl

- Będzie to kawiarnia połączona z galerią - mówi aktorka. - To miejsce ma przyciągać ludzi nie tym, że jest, tylko tym, że będą tam organizowane różne imprezy: wystawy, warsztaty, spotkania. Wejściówka jest nierozdzielnie związana z teatrem, więc wiele wydarzeń będzie miało właśnie taki charakter.

Na otwarciu odbędzie się wernisaż fotografii teatralnej Wojtka Szabelskiego, który od 20 lat dokumentuje sceniczne wydarzenia.

- Będą to zdjęcia, na których pozwalam sobie na trochę większą interpretację, niż przy zwykłym robieniu dokumentu czy fotosu - opowiada fotografik.

Twórcy planują organizować spotkania z ludźmi teatru oraz urządzać projekcje archiwalnych spektakli. Nie zabraknie małych form aktorskich. Będzie to również miejsce wymiany doświadczeń dla osób zainteresowanych fotografią, a dla miłośników artystycznych robótek odbywać się będą warsztaty rękodzielnicze. Z myślą o młodych rodzicach, którzy chcieliby pójść do teatru, raz w miesiącu Wejściówka zapewni opiekę ich pociechom, by dorośli spokojnie mogli obejrzeć spektakl. (maki)



Urszula Kozioł (fot. - www.nck.pl)



Paweł „Konjo” Konnak



Jacek Dehnel

Flisackie brzmienia

■ **Koncerty muzyków z Litwy, Łotwy, Szwecji, Niemiec, Rosji oraz z Polski złożą się na 21. edycję Festiwalu Muzyki i Sztuki Krajów Bałtyckich „Probaltica”, który odbędzie się 1-16 maja. A jako że symbolem imprezy jest toruński flisak, w sposób szczególny uczczone zostanie 100-lecie fontanny ze skrzypkiem przygrzywającym żabom.**

Jak zawsze festiwal będzie okazją do wystuchania koncertów, w których zabrzmiały zarówno dzieła kompozytorów znanych na całym świecie, jak i utwory mniej popularnych twórców z poszczególnych państw położonych nad Morzem Bałtyckim.

Cykl otworzy 1 maja znana torunianom, świetna Litewska Narodowa Orkiestra Symfoniczna, którą poprowadzi Juozas Domarkas. Solistą będzie wirtuoz skrzypiec Vilhelmas Čepinskis. Koncerty 2 i 3 maja odbędą się w plenerze i nawiążą do 100-lecia toruńskiego pomnika Flisaka. Fontanna wraz z figurkami poddana została renowacji i podczas festiwalu będzie można zobaczyć ją w pełnym blasku. Z tej okazji na scenie na Rynku Staromiejskim przedstawiona zostanie wersja koncertowa opery komicznej Stanisława Moniuszki „Flis”. Następnego dnia rynek wypełni się flisacką bracią. Nastąpi przemarsz oraz koncert młodych flisaków. Na scenie pojawi się również mieszkający w Polsce ukraiński wirtuoz skrzypiec Vadim Brodski, który wystąpi wraz z rodzinną formacją Baltic Band.



Subtilu-Z

4 maja będzie można usłyszeć jeden z najlepszych niemieckich zespołów kameralnych Leipziger Streichquartett, który ma na swoim koncie liczne koncerty na całym świecie oraz mnóstwo nagrań płytowych. Następnego dnia publiczność posłucha litewskiego Subtilu-Z, kwartetu złożonego z dwóch akordeonistów, perkusisty i klawesycisty. 6 maja z recitalem wystąpi młody, ale odnoszący spore sukcesy rosyjski skrzypek Nikolai Grabovskiy, doktorant Konstantego Andrzeja Kulki. Stałym bywalcom Probalтики nie trzeba przedstawiać szwedzkiego Gotlands Blasarkvintett, który jak to już wcześniej było, wystąpi 7 maja z Multicameratą. Toruński zespół będzie również następnego dnia w katedrze św. św. Janów towarzyszył flecistce Aleksandrze Jakowlewej i klawesyniście Władimirowi Slobodianowi z Rosji. 9 maja czeka nas kolejny występ dobrych znajomych - melomani będą mogli posłuchać Kwartetu Saksofonowego z Rygi. Muzyka współczesna zabrzmia 10 maja w wykonaniu goszczącej już wcześniej w naszym mieście Tutta Forza, orkiestry młodych-uzdolnionych muzyków kierowanych przez Rafała Kłoczka. Festiwal zakończy 16 maja występ Toruńskiej Orkiestry Symfonicznej pod dyrekcją Zygmunta Rycherta. Solistką koncertu będzie świetna skrzypaczka i kompozytorka Ewelina Nowicka. **(maki)**

Leipziger Streichquartett



Dialog zbliża

■ **Spotkania, wykłady, dyskusje, projekcje filmów, wystawy i warsztaty poświęcone relacjom polsko-żydowskim złożą się na Toruńskie Dni Dialogu „Bliżej siebie”. Rozpoczęty 30 kwietnia cykl imprez potrwa do 11 maja i wpisuje się w IV Tydzień Kultury Żydowskiej. Organizatorem wydarzeń jest Wyższa Szkoła Filologii Hebrajskiej i Fundacja Hodos.**

Postacią, której organizatorzy poświęcą szczególnie wiele miejsca, jest Jan Karski (2014 sejm ogłosił Rokiem Karskiego), emisariusz Polskiego Państwa Podziemnego, Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata. To dzięki niemu Zachód dowiedział się o holokauście. Temu wyjątkowemu dla Polaków i Żydów bohaterowi poświęcona będzie wystawa biograficzna oraz dyskusja. Organizatorzy stworzą również okazję do posłuchania opowieści samego Karskiego o bestialstwie, jakiego naziści dopuścili się na Żydach, dzięki projekcji fragmentów filmu dokumentalnego „Shoah”.

Do tytułowego dialogu w sposób dosłowny nawiąże spotkanie „Uczeń Jezusa rozmawia z rabinem”. Będzie to rozmowa red. Mirosława Ruckiego z Katolickiego Dwumiesięcznika Ewangelizacyjnego „Miłujcie się” wydawanego w 15 językach z pierwszym reformowanym rabinem Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Warszawie Stasem Wojciechowiczem. Interlokutorzy będą chcieli przedstawić to, co łączy judaizm i chrześcijaństwo.

Festiwal będzie również okazją do obejrzenia najlepszych filmów międzynarodowego festiwalu Żydowskie Motywy oraz biograficznego obrazu poświęconego wybitnej filozofce Hannah Arendt.

Tegoroczne dyskusje, wykłady oraz warsztaty poruszać będą zarówno tematy teologiczne, historyczne, jak i przybliżą sztukę. Artystyczne elementy stanowiąc będą ważną część Toruńskich Dni Dialogu. Publiczność będzie miała okazję spotkać się z reżyserem i scenarzystą Irkiem Dobrowolskim. Literackie akcenty to widowisko słowno-muzyczne „Siedem źdźbeł trawy” do prozy i poezji Awroma Suckerwera oraz spotkanie z poetką Shoshaną Weig z Izraela. I jeszcze wydarzenia muzyczne: na inaugurację w programie znalazł się koncert zespołu DesOrient, zaś TDD zakończy jazzujący występ Leny Piękniewskiej, która zaśpiewa piosenki z albumu „Kotysanki na wieczny sen”. **(maki)**



Arena sztuki

■ To znacznie **więcej** niż wystawa. To międzynarodowy projekt, na który, oprócz trwającej do końca września ekspozycji „Arena”, składają się wykłady, pokazy filmów, dyskusje i warsztaty oraz prezentacje towarzyszące. A wszystko po to, by pokazać **wzajemne zależności** między polityką i sztuką. Jak te zdawałoby się odległe światy **wpływają na siebie, przekonać się można w Centrum Sztuki Współczesnej.**

Słowo „arena” kojarzy się z cyrkiem lub igrzyskami, ale też funkcjonuje w języku w sensie metaforycznym. Mówimy o arenie międzynarodowej czy politycznej. I właśnie do tych skojarzeń oraz do pracy „Arena (gdzie bym dotarł, gdybym był inteligentny!)” niemieckiego artysty oraz działacza społecznego i politycznego Josepha Beuysa odwołuje się toruńska wystawa. Kuratorka **Dobriła Denegri** twierdzi, że projekt powstał nieprzypadkowo w roku 2014, kiedy mija 100 lat od wybuchu I wojny światowej.

- Był to dla mnie punkt wyjścia do refleksji na temat zjawiska wojny – mówi dyrektorka programowa CSW. - Uświadomiłam sobie, że dokładnie 20 lat temu zostałam zmuszona do opuszczenia swojego domu z powodu wojny w byłej Jugosławii. Była to jedna z tych klasycznych wojen, które w powszechnej opinii rozgrywały się gdzieś tam, daleko. Ale 10 lat temu, po ataku na World Trade Center, rozumienie zjawiska wojny uległo całkowitej przemianie. Ludzie zdali sobie sprawę, że wojna może się zdarzyć w każdym miejscu, w każdym momencie i może osiągnąć każdego.

Dlatego właśnie ekspozycja rozpoczyna się od prac odnoszących się do 11 września. Wzięło w niej udział prawie 40 twórców z Polski i zagranicy. Wystawa ma pokazać, jak artyści reagowali na przetłomowe wydarzenia ostatnich lat, np. upadek muru berlińskiego czy światowy kryzys gospodarczy. Kuratorka chce w ten sposób skłonić widzów do refleksji na temat wpływu sztuki na politykę i zastanowienia nad siłą artystycznego przekazu. Autorzy wystawy chcą również przeciwstawić pogłębiony i zindywidualizowany komunikat, jaki niesie sztuka komentująca zjawiska współczesności, powierzchownemu bądź tendencyjnemu przekazowi medialnemu, który jednak w znaczący sposób wpływa na nasze postrzeganie rzeczywistości.

Na analizę zjawisk pozostających na styku polityki i sztuki pozwolą również liczne wykłady, projekcje filmowe dyskusje oraz mniejsze ekspozycje, na które CSW będzie zapraszało przez cały okres trwania wystawy. Warto również zaglądać na specjalnie stworzony blog: <http://arena.csw.torun.pl>. **(mank)**

Majówka z podziatami

■ Wraz z nastaniem **ciepłych dni** nadchodzi nas zwykle **myśli o wyrwaniu się choćby na chwilę z miasta na tradycyjną majówkę.** Ten sympatyczny proceder nie był obcy również **dawnym torunianom.**

Dla bogatszych toruńskich mieszczan miejscem majowego wypoczynku były prywatne podmiejskie ogrody. Część z nich aż do XVII w. była w istocie winnicami, położonymi na nasłonecznionych nadwiślańskich skarpach ciągnących się aż do Kaszczorka. Były to jednak miejsca ekskluzywne, niedostępne dla zwykłych mieszkańców miasta, którzy musieli korzystać z innych przestrzeni. Tych początkowo brakowało - aż do początku XIX w. w Toruniu nie było parku, a jego namiastkę stanowiły porośnięte drzewami cmentarze i ruiny krzyżackiego zamku. Nie ma się zatem co dziwić, że już od średniowiecza chętnie udawano się na Barbarkę. Odwiedzając tutejszą kaplicę, można było uzyskać świąteczny odpust. Dodatkowo wrażenia zapewniało cudowne źródło, mające rzekomo moc uzdrawiania z choroby zwanej kottunem, oraz znajdująca się w pobliżu karczma.

Od lat 20. XIX w. do miejsc odwiedzanych przez torunian w czasie majówek dołączył Park Miejski i jego najatrakcyjniejsza część - Cegielnia, z malowniczym stawem, wodną kaskadą i założoną później restauracją mogącą pomieścić aż 4000 gości.



W przyległej muszli koncertowej właśnie w maju otwierano letni sezon artystyczny. Mieszkańcy miasta chętnie korzystali też z możliwości odbywania wypraw parostatkami do Kluczyków i Czerniewic, znanych z dobrych restauracji i przyjemnych terenów spacerowych. Po włączeniu Torunia do Polski w 1920 r. ich funkcję przejął Ciechocinek, znajdujący się wcześniej za prusko-rosyjską granicą.

Michał Targowski



KONKURS

Jak nazywał się polski król z dynastii Jagiellonów, który w czasie swego pobytu w Toruniu odwiedził kaplicę na Barbarce?

Chętni do powalczenia o nagrodę muszą najpierw kliknąć „Lubię to” na profilu „Ikar” na Facebooku (www.facebook.com/IKARTorun), a potem do 20 maja przesłać maila z poprawną odpowiedzią na adres: m.kujawa@um.torun.pl. Pod odpowiedzią należy podać swoje imię i nazwisko. Spośród prawidłowych zgłoszeń wylosujemy zwycięzcę. Do wygrania gadżety promocyjne Torunia. Odpowiedź na pytanie z ubiegłego miesiąca: Herbu przedstawiającego kwiat róży otoczony wiązkami słomy używała rodzina Strobandów. Nagroda trafia do Pana Jacka Szczodrowskiego.

Mali barbarzyńcy

■ **Zaczyna się niewinnie. Dwóch 11-latków kłóci się i w wyniku szarpaniny jeden z nich traci dwa zęby. Rodzice uszkodzonego składają wizytę w domu drugiego, by wyjaśnić sytuację. Kulturalna początkowo rozmowa przeradza się w jatkę, która obnaża ich najgorsze cechy. 10 maja na małej scenie Teatru im. Wilama Horzycy zobaczymy „Boga mordu” Yasminy Rezy w reż. Bożeny Suchockiej.**



W spektaklu wystąpią: Małgorzata Abramowicz, Jarosław Felczykowski, Paweł Kowalski i Maria Kierzkowska.

Reżyserkę najbardziej interesuje w tym dramacie dwoistość natury ludzkiej; to, że pod fasadą ogłady, kultury i dobroci kryją się często nietolerancja, zaciętość, pogarda i agresja.

- Ciekawi mnie sportretowany w tej sztuce mały barbarzyńca, który tkwi w nas i ujawnia się przy najdrobniejszym zatargu – stwierdza Bożena Suchocka. - Ukrywamy go, bo uważamy się za cywilizowanych, żyjemy w społeczeństwie zachodnim, które ma wzgląd na różnego rodzaju odmienności. Ale tak naprawdę w głębi duszy większość z nas ma zupełnie inne poglądy i one ujawniają się w takich ekstremalnych sytuacjach, jak ta stworzona przez Rezę.

Co ważne, konflikt narasta nie tylko na linii rodzice jednego chłopca kontra rodzice drugiego. Kiedy zastona ogłady opada, ujawniają się pęknięcia w relacjach pomiędzy małżonkami, dochodzą do głosu wzajemne pretensje i zranienia.

Doprowadzenie konfliktu do granic absurdu skutkuje efektem komicznym. Nasz śmiech wzbudzi zapewne to, że sięgające bruku zachowanie bohaterów, gdy puszczają wszystkie hamulce, zupełnie nie licuje z ich statusem społecznym i postrzeganiem siebie.

- Ten scenariusz napisało samo życie – podkreśla reżyserka. – Patrząc na bohaterów, można zdać sobie sprawę, jak bardzo śmieszni jesteśmy w swoich ułomnościach.

Na podstawie tekstu Yasminy Rezy kilka lat temu Roman Polański nakręcił świetny film „Rzeź”. Bożena Suchocka nie boi się jednak konfrontacji swojego spektaklu z filmem.

- Ten rodzaj starcia bohaterów może być w bezpośredniej konfrontacji o wiele bardziej dojmujący niż w obrazie filmowym – zaznacza twórczyni. - Realizm filmu zbliża nas do życia, ale ekran dzieli. Możemy pomyśleć, że to się nie dzieje u nas, nas nie dotyczy, to ktoś inny tak postępuje. Przebywanie w dusznej atmosferze spotkania dwóch par, które są na granicy wytrzymałości, powinno podzielać na widzów bardzo fizycznie, jakby znaleźli się wewnątrz zdarzenia. I że to będzie bardziej bolesne, dojmujące i namacalne niż w kinie. **(mank)**

Ogrody przeszłości

■ **Proza Pawła Huelle zwykle osadzona jest w rodzinnym Gdańsku i bardzo często odwołuje się do tego, co minione. Literacka wyobraźnia miesza się z realiami, tworząc bardzo poetyckie, przepiękne tajemnicę i niedopowiedzeniem historie. Nie inaczej jest w najnowszej powieści „Śpiewaj ogrody”, którą polecamy wraz z Książnicą Kopernikańską.**

W wywiadzie, którego pisarz udzielił „Ikarowi” w 2005 r., mówił: „Tajemnica rzeczywistości dopada nas czasem wbrew poziomowi socjalnemu, wbrew hierarchiom. Po prostu czasami nie możemy wytrzymać i pytamy, kim jesteśmy, czym jest byt. Zastanawiamy się, dlaczego się urodziliśmy, dlaczego mamy umrzeć. Myślę, że sztuka pozbawiona tego elementu jest jałowa”.

Debiut literacki Pawła Huelle „Weiser Dawidek” uznany został za najlepszą książkę 10-lecia. Jego twórczość, często wchodząca w dialog z innymi dziełami literackimi, ale także odwołująca się do takich dziedzin sztuki, jak malarstwo czy muzyka, była wielokrotnie doceniana. Za powieść „Ostatnia Wieczerza” autor był nominowany do Nagrody Nike, zaś książka „Mercedes-Benz. Z listów do Hrabala” przyniosła mu Paszport Polityki.

O „Śpiewaj ogrody” tak piszą wydawcy: „Przepiękna, misternie skonstruowana powieść o nieistniejącym już wielokulturowym świecie, w którym przenikały się różne tradycje i nacje. O Wolnym Mieście Gdańsku i tajemniczej operze Wagnera, która zmieniła życie pewnego kompozytora i jego żony. O fleciście z Hameln i przemarszu szczy-

row, które w posępnej ciszy wędrują ulicami Gdańska. O muzyce w cieniu Hitlera, literaturze w cieniu zbrodni, miłości w cieniu wojny i o niezwykłej przyjaźni małego chłopca ze starą Gretą”.



KONKURS

W konkursie organizowanym wspólnie z Książnicą Kopernikańską mamy dla naszych Czytelników od Wydawnictwa Znak egzemplarz „Śpiewaj ogrody” Pawła Huelle. Aby otrzymać książkę, należy najpierw kliknąć „Lubię to” na profilu „Ikar” na Facebooku (www.facebook.com/IKARTorun), a potem poprawnie odpowiedzieć na pytanie:

Jaki tytuł nosi powieść Pawła Huelle stanowiąca przedakcję „Czarodziejkiej góry” Tomasza Manna?

Rozwiązanie prosimy nadsyłać do 20 maja na adres: m.kujawa@um.torun.pl. Pod odpowiedzią należy podać swoje imię i nazwisko. Spośród prawidłowych głosów wylosujemy zwycięski. Rozwiązanie zagadki z marca: Na podstawie powieści Wojciecha Kuczoka nakręcone zostały filmy „Pregi” i „Senność”.

Odcienie pomiędzy

■ Rozmowa z reżyserem, scenarzystą i pisarzem **RYSZARDEM BUGAJSKIM**, twórcą takich filmów, jak „Przesłuchanie”, „Układ zamknięty”, „Generał Nil”, oraz wielu spektakli teatru telewizji (m.in. „Śmierć rotmistrza Pileckiego”) i filmów dokumentalnych. Artysta był gościem Festiwalu Sztuki Faktu.

■ Pana filmy zawsze mają swój początek w prawdziwych wydarzeniach, ale z równą chęcią opowiada Pan o niedawnej, ale jednak przeszłości, jak portretuje nasze tu i teraz. Co jest dla Pana większym wyzwaniem?

■ Nie dzielę filmów na historyczne i współczesne. Dla mnie ważny jest człowiek. A czy on żył w średniowieczu, czy żyje teraz, to kwestia drugorzędna. Dla mnie ważne jest, czy z tą postacią dzieje się coś ciekawego, czy coś przeżywa, czy następuje w niej jakaś zmiana. Filmy historyczne od niehistorycznych różnią się właściwie tylko kostiumem, a cała warstwa psychologiczna, narracyjna jest współczesna. „Układ zamknięty” zrobiłem trochę przypadkiem. Ktoś po prostu podsunął mi ten scenariusz.

■ A co w takim razie decyduje o wyborze bohatera?

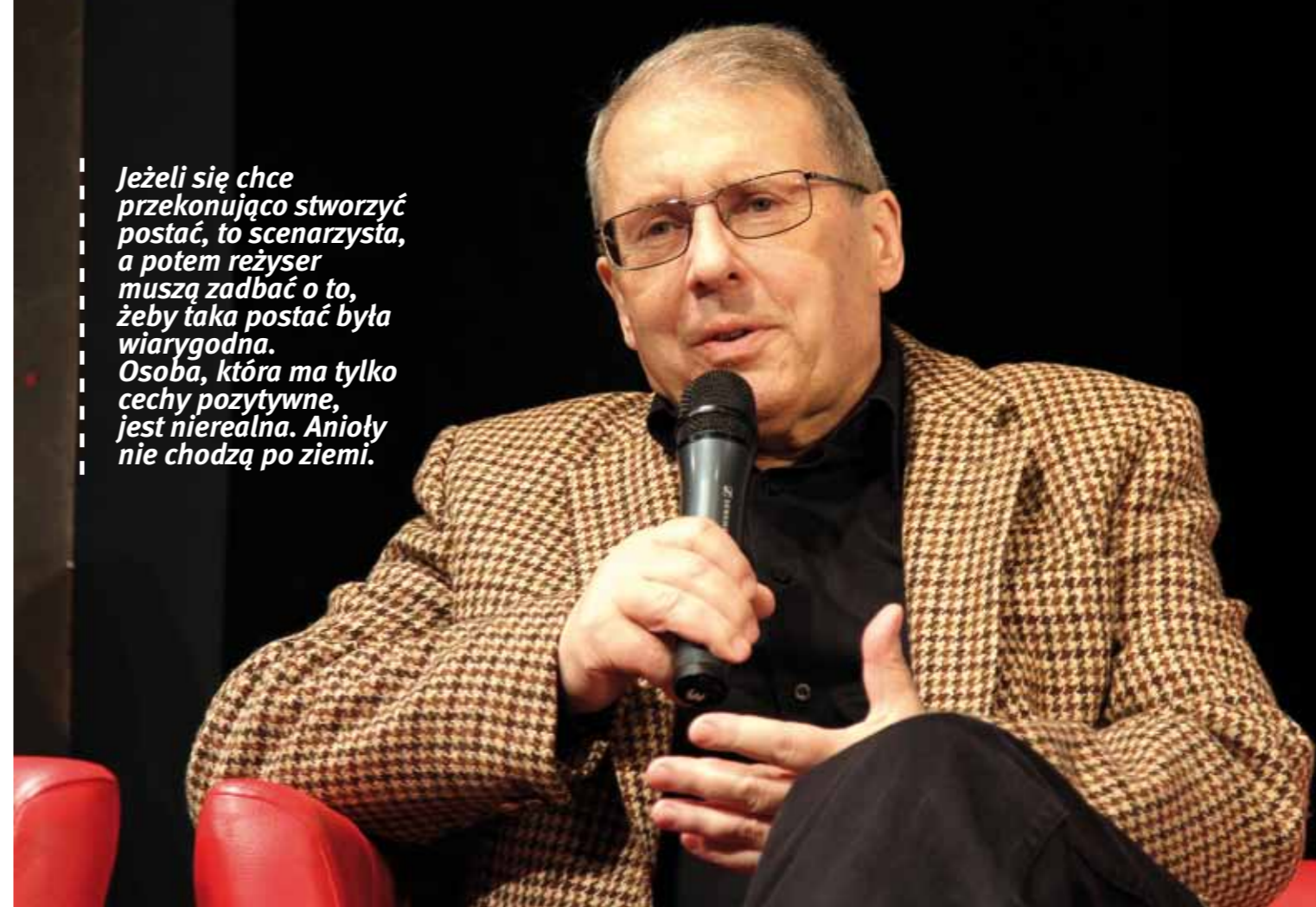
■ W wypadku rotmistrza Pileckiego zdecydowało to, że był on niezwykle twardy w swoich postanowieniach. Jeżeli człowiek, który ma wybór, idzie dobrowolnie do Oświęcimia, to można się zastanawiać, co nim powoduje. Przecież nie zwykła ciekawość czy instynkt samobójczy. On zamierzał skoordynować działania organizacji podziemnych z aliantami, którzy mieli zbombardować linie kolejowe prowadzące do Oświęcimia, z buntem więźniów. Gdyby to się udało, Auschwitz byłby wolny. Niestety zwyciężyła głupota i krótkowzroczność szefów Pileckiego i zamiar się nie powiódł. Druga rzecz, która mnie zastanowiła, to dlaczego ten facet, kiedy znalazł się bezpiecznie we Włoszech, w armii gen. Andersa,

wrócił do komunistycznej Polski. Było przecież rzeczą niemal pewną, że UB natychmiast go namierzy i aresztuje. Niemniej to zrobił. Dopiero jak się zaczyna w tym grzebać i widzi się, że książką, która dyktowała całe jego postępowanie, było „O naśladowaniu Chrystusa” Tomasa à Kempis, to zaczyna się wszystko razem składać do kupy. Pilecki kierował się podobną ideologią, jak kiedyś towiańczycy. To wystarczy, żeby się takim człowiekiem zainteresować i chcieć o nim zrobić film. Dałem tylko ten jeden przykład. To samo mógłbym powiedzieć o generale Fiedorffie. Każdy z tych bohaterów jest w jakiś sposób nadzwyczajny. I to staram się pokazać w filmie.

■ Skazą polskich produkcji o charakterze historycznym jest, w mojej opinii, patos w przedstawianiu wydarzeń i postaci. Jaki Pan ma sposób, by tego unikać?

■ Jako widz nie znoszę patosu i staram się go unikać. Koturnowość bierze się chyba stąd, że twórcy podporządkowują filmy funkcji dydaktycznej. Parę dni temu miałem prawie pyskówkę z człowiekiem, który mi mówił, że Bohdan Poręba był wspaniałym reżyserem, bo robił patriotyczne filmy. Odszczeknąłem, że patriotyczne, ale do niczego. Dla mnie fakt, że film jest patriotyczny, nie stanowi wartości samej w sobie. Ja chcę oglądać film dobry artystycznie, ze świetnie przedstawionymi postaciami i dobrze zbudowaną dramaturgią. Poręba zrobił jeden przyzwoity film: „Hubal”. Ludzie traktują czasem filmy historyczne jak przesłanie dla uczniów w szkole, żeby młodzież zobaczyła, że Polacy są wspaniali, a wszyscy inni: Rosjanie, Niemcy, Szwedzi, Francuzi, Angole, to baraccho, głupcy, którzy nas zdradzili i wykorzystali. A my, Polacy, jesteśmy wielcy, jesteśmy Chrystusem narodów i tak dalej. Nakręciłem film o Pileckim, ale mój bohater wcale nie jest mi bliski duchowo. Wprost przeciwnie. To po prostu ciekawa postać. Jeśli z kimś miałbym się identyfikować, to raczej z gen. Fiedorffem. To był pragmatyk, człowiek bardzo trzeźwy, o bardzo wysokiej inteligencji, który potrafił przez całą wojnę przetrwać

Jeżeli się chce przekonująco stworzyć postać, to scenarzysta, a potem reżyser muszą zadbać o to, żeby taka postać była wiarygodna. Osoba, która ma tylko cechy pozytywne, jest nierealna. Anioły nie chodzą po ziemi.



w ukryciu, w konspiracji i nikt go nie zadenuncjował. Był dowódcą jednej z najsilniejszych jednostek AK i udało mu się uniknąć śmierci. Ale nie muszę identyfikować się z postacią, żeby chcieć o niej zrobić film.

■ A może to właśnie jest klucz do uniknięcia patosu, żeby się trochę kłócić ze swoim bohaterem?

■ Tak, bo wtedy widzi się jego wady. Mówię to, gdzie tylko mogę: dla mnie rzeczywistość nigdy nie jest czarno-biała. Nie jest tak, że są ludzie tylko dobrzy lub tylko źli. Są jednocześnie tacy i tacy. Jedna osoba ma w sobie cechy pozytywne i negatywne. Mówiąc czysto warsztatowo, jeżeli się chce przekonująco stworzyć postać, to scenarzysta, a potem reżyser muszą zadbać o to, żeby taka postać była wiarygodna.

Osoba, która ma tylko cechy pozytywne, jest nierealna. Anioły nie chodzą po ziemi. W amerykańskich filmach często są postacie gangsterów, którzy mordują wszystkich z zimną krwią, i czuje się, że jest tam jakaś przesada. To jest oczywiście wynik pewnych uproszczeń, które stosuje się w kinie, zwłaszcza komercyjnym. Ale również w kinie dydaktycznym. W radzieckich filmach z lat 50. zazwyczaj był jakiś geroj Sowieckiego Sojuza, partyjny sekretarz, a po drugiej stronie byli podli Niemcy. Od takich rzeczy dystansuję się jak najdalej.

■ Ale niektórzy mieli do Pana pretensje o to, że bohaterka „Przesłuchania” nie jest postacią kryształową, a jej oprawca wykazuje ludzkie cechy.

▪ Porucznik Morawski popełnia w tym filmie samobójstwo, co by świadczyło o tym, że ma jakieś ludzkie uczucia. Niektóre były więźniarki twierdziły, że nie było ubeków, którzy by mieli ludzkie uczucia. Ale żeby to udowodnić, trzeba by sprawdzić wszystkich ubeków po kolei. Na ten zarzut wymyśliłem taką replikę: nawet jeżeli takich nie było, to należałoby takie postacie wymyślić, bo one są dobre dla sztuki, dla filmu. Film, który się składa tylko z tych czarno-białych postaci, jest w gruncie rzeczy nudny. Dopiero kiedy się nada pozytywne cechy tym złym i odwrotnie, robi się ciekawie. I dlatego w każdym filmie coś takiego robię.

▪ Kiedy przed paru laty rozmawiałam z Januszem Gajosem, on opowiadał, że grana przez niego w „Przesłuchaniu” postać była jedyną w jego karierze tak bardzo budzącą w nim odrazę, że nie miał ochoty wchodzić na plan.

▪ Rzeczywiście, ale to jest postać drugoplanowa, niewiele wiemy o tym bohaterze, o jego życiu prywatnym. Poza tym w tym filmie zastosowałem taką konstrukcję, że historia jest opowiadana z perspektywy głównej bohaterki. Nie ma tam ani jednej sytuacji, której Tonia nie mogłaby zobaczyć. Widz widzi tyle, co ona. O tym bohaterze ona nie mogła wiedzieć nic więcej. A przecież mógł na przykład mieć normalne życie rodzinne.

▪ „Przesłuchanie” jest jednym z tych Pańskich filmów, w których porusza się Pan na styku fikcji i rzeczywistości. Czy właśnie owo balansowanie pomiędzy prawdą a zmyśleniem pozwala uczynić opowieść bardziej uniwersalną?

▪ Czasami tak, ale to jest przede wszystkim pewien wymóg dramaturgiczny. Jeżeli biorę historię gen. Fieldorfa i sprawdzam, co on robił niemal od początku życia, to w tych informacjach są pewne luki. Ale potrzebna mi jest jakaś scena, która by na przykład pokazała, że miał słabość do kobiet. Nie mam potwierdzenia w żadnym dokumencie, że tak było, ale muszę wymyślić taką scenę. Wtedy zastanawiam się przede wszystkim, czy to jest prawdopodobne, czy nie. Czy słabość do kobiet mieści się w jego charakterze, czy nie. Decyzja, którą podejmuję, jest oczywiście poważną decyzją. To nie jest ozdobnik. To ważny element dramaturgii. Zresztą córka Fieldorfa protestowała i nie chciała pokazywać tatusia w jej zdaniem złym świetle. Musiałem o to ostro walczyć, ale czasami takie rzeczy są potrzebne dla celów dramaturgicznych, żeby postać była bardziej kompletna.



▪ Z wieloma Pana produkcjami jest tak, że historie, które wokół nich narosły, są równie ciekawe, jak one same. Zastanawiałam się, czy kiedyś nie miał Pan ochoty nakręcić filmu dokumentalnego o tym, co dzieje się wokół produkcji fabularnej.

▪ Napisałem o tym książkę. „Jak powstało Przesłuchanie” opowiada o powstaniu filmu od koncepcji, przez scenariusz, przygo-

towanie produkcji, różne przeszkody, po realizację i to, co zdarzyło się po niej. To rzeczywiście ciekawe. Miałem wgląd w dokumenty Służby Bezpieczeństwa, która na ten film polowała i mnie za niego prześladowała. Część z tego, co pisali esbecy, włączyłem do tej książki. Jeśli więc ktoś miałby ochotę kręcić film, to oczywiście mu pomogę, natomiast sam nie będę robił swojego konterfektu.

▪ W komunistycznej rzeczywistości było oczywiste, że taki film jak „Przesłuchanie” będzie miał problemy z ujrzaniem światła dziennego. A czy spodziewał się Pan takich problemów przy pracy nad „Układem zamkniętym”?

▪ Nie byłem producentem ani scenarzystą filmu, chociaż miałem swój udział w ulepszaniu scenariusza. Na początku producenci złożyli ten projekt w Instytucie Sztuki Filmowej i czekaliśmy na pieniądze. Po otrzymaniu dotacji mieliśmy za miesiąc zacząć zdjęcia. Aktorzy byli umówieni, pozwalniani z teatrów, cała produkcja była gotowa. I ku zaskoczeniu wszystkich nie dostaliśmy tych pieniędzy. Potem odmawiano nam jeszcze kilkakrotnie. Zastanawialiśmy się, dlaczego ten temat jest przez decydentów tak źle traktowany. Bo nikt mi nie wmówił, że to był projekt zły artystycznie. Nie chcę tu przedstawiać hipotez, bo nie mam dowodów na ich uzasadnienie, jednak mam podejrzenia, dlaczego próbowano nas zgnoić.

▪ Układ zadziałał?

▪ Tak, myślę, że były jakieś ukryte siły, które przeciwko temu wystąpiły.

▪ W 1985 r. wyjechał Pan z Polski na 12 lat, został Pan zmuszony do emigracji, miał Pan jednak w Kanadzie możliwość pracy przy filmie. Na ile to doświadczenie przydało się Panu po powrocie do kraju?

▪ Oczywiście, że się przydało, bo przy każdym filmie człowiek się czegoś uczy. Kiedy w Toronto robiłem pierwszy odcinek „Alfred Hitchcock Presents”, bałem się przed wyjściem na plan. Nie byłem pewny, czy jestem w stanie się z tym uporać.

▪ To była inna rzeczywistość?

▪ Inne były obyczaje, technika. Tempo pracy jest tam bardzo szybkie. Poza tym między operatorem i reżyserem tam nie ma takich relacji, jakie są w Polsce. U nas operator jest partnerem. Zresztą z tego powodu polscy operatorzy tak dobrze radzą sobie w Hollywood, bo przychodzą do reżysera z pomysłami, komentarzami, coś proponują i są naprawdę bardzo pomocni. A poza tym są świetni pod względem wizualnym. Na początku mojej pracy w Kanadzie współpracowałem z operatorami,

którzy niewątpliwie byli fachowcami, ale partnerów w nich nie miałem. Byłem sam, a obok stali producenci i patrzyli na mnie, czy sobie radzę. Kiedy się wchodzi na plan polskiego filmu, panuje tam potworny rwetes. Ktoś ciągnie jakiś kabel, scenograf coś przybija na ścianie, ktoś mu przeszkadza, kierownik planu próbuje to jakoś skoordynować. A w Kanadzie na planie panuje cisza, nikt na nikogo nie wrzeszczy, nawet nie rozmawia. W Polsce zwykle siedzi jakiś wielki gwiazdor, a wokół niego w kółeczku inni aktorzy i on opowiada dowcipy, ludzie ryczą ze śmiechu. Tam jest to niemożliwe. Tam, jeżeli w ogóle się rozmawia, to tylko o pracy. Wszystko zostało z góry ustalone, omówione i każdy wie, co ma robić.

▪ W Pana szufladzie jest podobno kilka scenariuszy. Czy któryś z nich już Pan wyciągnął lub wyciągnie za chwilę?

▪ Mam oczywiście stare scenariusze, które próbowałem zrobić, ale nie dostałem środków. Na zamówienie producenta napisałem na przykład scenariusz o pogromie kieleckim. Producentowi na początku wydawało się, że temat jest świetny, i to wystarczy. Potem usłyszał trochę opinii krytycznych. Niektórzy nie rozumieli, dlaczego w filmie opowiadającym o latach 1945-46 mają być pokazane różne oddziały partyzanckie: AL, AK, WiN, BCh, które siedziały w lasach świętokrzyskich. Według nich partyzantka to partyzantka i wystarczyłby oddział jednego typu. Tylko to oczywiście świadczy o kompletnej nieznajomości realiów. Jak można powiedzieć, że w czasie okupacji w lasach walczyli wyłącznie ludzie o jednej orientacji? Producent zaczął się wycofywać i w końcu zrezygnował. Teraz mam scenariusz „Zaćma”. Jest to rzecz o prawdziwej postaci, choć mało popularnej, ale dla mnie bardzo interesującej, czyli Julii Brystigerowej. To była w czasach stalinowskich jedna z najważniejszych osób w Polsce. Tylko tyle mogę powiedzieć. Nie chcę ujawniać nic więcej. Jeśli wszystko pójdzie dobrze, to na jesieni zacznę kręcić. Tym razem sam jestem producentem. Nie dlatego, że to lubię. Bardzo trudno jest znaleźć producenta, który po pierwsze nie jest oszustem, a po drugie jest zajęty przede wszystkim moim projektem, a nie pięcioma innymi, na których zarobi. Więc machnąłem ręką i sam to będę produkował.

Rozmawiała
Magdalena Kujawa



■ Od pół wieku Galeria i Ośrodek Plastycznej Twórczości Dziecka pobudza wyobraźnię i rozwija talenty najmłodszych poprzez prowadzone tam zajęcia edukacyjne. Organizowane od lat międzynarodowe konkursy plastyczne sprawiły, że placówka posiada jedną z największych (o ile nie największą) w Europie kolekcji plastycznych prac dziecięcych z całego świata. Z okazji 50-lecia otwarto kilka wystaw prezentujących bogaty dorobek placówki.

Fot. Katarzyna Wendland



■ Plon Ogólnopolskiego Konkursu na Rysunek Satyryczno-Humorystyczny „Tuba Satyrice” można było oglądać przez miesiąc w Dworze Artusa. Laureatką Grand Prix została torunianka, Izabela Kowalska-Wieczorek (na zdjęciu w środku). Wśród nagrodzonych znalazł się również grafik „Ikara” Marcin Treichel (z lewej). Trzecim toruńskim laureatem był Janusz Mrozowki (z prawej). Gratulujemy!



■ Przemianom, jakie zaszły w Polsce w minionym ćwierćwieczu, od momentu odzyskania wolności, poświęcona była w sporej części II edycja Festiwalu Sztuki Faktu. Między 10 a 12 kwietnia odbyły się spotkania, dyskusje, warsztaty, projekcje i przegląd konkursowy. Nagrodę prezesa TVP otrzymał legendarny działacz opozycji, wydawca oraz producent filmowy Mirosław Chojecki.



■ Człowiek współczesny oraz 10-lecie członkostwa Polski w Unii Europejskiej to dwa wiodące tematy tegorocznego Toruńskiego Festiwalu Nauki i Sztuki. Od 26 do 29 kwietnia miało miejsce ponad 160 pokazów, warsztatów, wycieczek i innych wydarzeń przybliżających niemal wszystkie dziedziny wiedzy. Pod hasłem „Europa na wyciągnięcie ręki” odbyła się impreza plenerowa, podczas której torunianie mogli zaznaczyć na mapie miejsca, które najchętniej odwiedzają w Europie.



■ Ośrodek Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych obchodził w kwietniu 30-lecie. Placówka jest oddziałem Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej Książnicy Kopernikańskiej. Poza codzienną działalnością biblioteczno-edukacyjną, przy ul. Szczytnej 13 odbywają się cykliczne spotkania z ciekawymi ludźmi, dyskusje, prezentowane są także wystawy twórczości osób z niepełnosprawnością.

Fot. Tomasz Dorawa



■ Hip-hop, taniec współczesny, taniec irlandzki, a nawet taniec brzucha – takie widowiskowe pokazy odbyły się 26 kwietnia podczas Święta Tańca na Rynku Staromiejskim. Po raz kolejny publiczności zaprezentowały się szkoły tańca i zespoły taneczne z Torunia. Wydarzenie jest elementem projektu „At Home in Europe”.

Dziesięć na dekadę

■ W konkursie z okazji 10-lecia Ikar jako jedną z dziesięciu osób nagrodziliśmy Panią Beatę Klimzę. To opowiadanie, w którym znalazło się chyba więcej dziesiątek niż we wszystkich nadesłanych razem wziętych.

Zwariowana dziesiątka

Mam 20 lat, to dużo czy mało? To po prostu dwa razy dziesięć. Mieszkam w Dziesięciozagonach w woj. lubelskim, w bloku na dziesiątym piętrze. Mam dziesięciomiesięczną kuzynkę, jeżeli chodzi o pokrewieństwo, to dziesiąta woda po kisielu. Jest urocza, ma dziesięć włosów na głowie i dziesięć pulchnych paluszków u rąk i nóg. Często jest ważona na wadze dziesiątnej.

Dziesiątego maja 2013 roku wyjechałam na dziesięciodniowy obóz sportowy. Uprawiałam dyscypliny sportu zaliczane do dziesięcioboju. Biegałam na dziesiątki metrów, skakałam przez dziesięć płotków, rzucałam oszczepem w samą dziesiątkę, skakałam wzwyż powyżej dziesiątej podziałki, pchnęłam kulą na odległość dziesięciu metrów. Pomimo mojej pracy za dziesięciu w klasyfikacji zajęłam dopiero dziesiątą pozycję. Z tego wysiłku schudłam dziesięć kilo i mam mniej w pasie o dziesięć centymetrów, ale mogę się nazywać dziesięciobolistą. Moja mama twierdzi, że często mówię ni w pięć, ni w dziesięć, więc na tym zakończę mój dziesięciogłoskowy wywód sportowy.

Mam suczkę, która się wabi Dziesiątka, a w zeszłym roku powiła dziesięcioro szczeniąt, a każde z nich miało dziesięć łatek. Z legowiska często widać było dziesięć merdających ogonków i słyszać dzie-

sięć pisków. Pieski wykopały dziesięć dołów przednimi łapami, zakończonymi dziesięcioma pazurkami.

Wczoraj wstałam o godzinie za dziesięć dziesiąta, ubrałam się, popiłam dziesięć łyków herbaty i pobiegłam na tramwaj numer dziesięć. Przejechałam około dziesięć kilometrów i wysiadłam na dziesiątym przystanku. Po drodze kupiłam deser lodowy za dziesięć złotych, chociaż na dworze było tylko dziesięć stopni Celsjusza. Wracając, spotkałam koleżankę, której nie widziałam dziesięć lat. Rozmawiałyśmy tylko dziesięć minut, bo ona spieszyła się do lekarza, gdyż grypa dziesiątkowała całą jej rodzinę. Wszyscy musieli leżeć przez dziesięć dni w łóżku i każdy zużył już dziesięciopak chusteczek.

Sądzę, że moje opowiadanie było dokładne, a nie piąte przez dziesiąte.

Partnerzy konkursu:



22

KONTAKT

MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL TEATRALNY

24-30.05.2014

INTERNATIONAL THEATRE FESTIVAL

TEATR IM. WILAMA HORZCY
W TORUNIU

22

2 maja (piątek) godz. 15:00 - 21:30, salka kinowa

Euro - Art: inauguracja Artus Art Cinema

godz. 15:00 - Dziennik.pl

godz. 16:30 - Melancholia

godz. 19:00 - Manderley

9 maja (piątek) godz. 19:00

Brel raz jeszcze - Janusz Zbiegieł

11 maja (niedziela) godz. 19:00

Toruńskie Dni Dialogu

Kołysanki na wieczny sen

koncert Leny Piękniewskiej

24 maja (sobota) godz. 18:00

Old Spice Girls - Babski Kabaret

26 maja (poniedziałek) godz. 20:00

Janusz Radek - koncert z okazji Dnia Matki

30 maja (piątek) godz. 19:00 - 00:00

Dzień Dziecka - Noc z Harrym Potterem

